Nr. 115 Kraków, Czwartek dnia 24 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Niepokojące objawy.

Z wszystkich państw europejskich, żadne, Francji nawet nie wyjmując, gdzie zmiany gabinetu, stały się chorobą chroniczną, nie przechodzi tak ciężkich walk wewnętrznych, jak ta malutka i niezbyt ludna Serbja, która za naszej pamięci do życia politycznego powołana, szamoce się i rzuca, jakby chciała, by cały świat tylko nią się zajmował. Jeżli też gdzie, to tam stwierdzić można tę wielką prawdę, której teoretycy uznać nie chcą, że rządzić nie można przy pomocy formułek i planów w głowie ułożonych, ale tylko na podstawie tradycji, z którą powinno łączyć się także wychowanie i potrzeby danego narodu.

Nie ten dobry rząd, który narodowi przyzna największą wolność, z tej bowiem, może czasem wyrodzić się anarchja i niewola — lecz ów, który mu zapewni n a j w i ę k s z ą s u m ę s z c z ę ś c i a.

Kiedy król Milan, widząc się z wszystkich stron zagrożonym, dał Serbom w 1888 szeroką, prawdziwie demokratyczną konstytucję, wtedy nie jeden sądził, że tron jego odtąd na niewzruszonych spoczywać będzie podstawach, ponieważ serbskie społeczeństwo wieśniacze, do rządów powołane, będzie go musiało bronić i przed każdem niebezpeczeństwem zasłaniać. Nie długo jednak potrzebował czekać, by się przekonać, że nic nie jest mniej stałego od opinji mas ludowych, te bowiem nie kierują się nigdy rozumem politycznym, lecz tylko wrażeniem i uczuciem, skutkiem czego pozostają wciąż pod wpływem ambitnych agitatorów i karjerowiczów, którzy tylko w tym celu mamią ogół pięknemi obietnicami, by przy ogniu rozdmuchanych namiętności, mogli upiec własną pieczeń. Milan, party siłą nieubłaganej konieczności, musiał tedy złożyć koronę, ale, że się już przekonał, iż z radykałami rządzić nie można, zostawił przeto syna pod opieką stronnictwa liberalnego, które, acz było w mniejszości, liczyło jednak w łonie swojem więcej niż radykalne, ludzi zdolnych i biegłych w polityce.

Po niejakim jednak czasie młody król spostrzegł, że kraj, burzony przez radykałów, których właściwie należałoby nazwać chłopomanami, nigdy się nie uspokoi, i wtedy, czy to z własnej inicjatywy, czego jednak przypuścić nie można, czy też za poradą ojca, ogłosił się nagle pełnoletnim, a pozbywszy się liberałów, powierzył się opiece stronnictwa ludowego.

Czy to jednak wzmocniło jego tron a kraj uspokoiło?

Bynajmniej! Ferment zrobił się jeszcze większy, radykalni, stawiając ministrów liberalnych przed sąd, zmusili go do tego, iż w utrapieniu swojem wyjścia nie widząc, powołał ojca do Serbji, a gdy ten, w położeniu się rozpatrzywszy, zrozumiał, że bez jego czynnej pomocy, syn sobie rady nie da, pojawił się ukaz młodego monarchy, przywracający rodzicom królewskim ich dawne prawa. Na mocy tego ukazu, Milan mógł odtąd wraz z żoną mieszkać stale w Belgradzie i na tok spraw politycznych, przemożny wpływ wywierać.

Ostatni ten krok do tego stopnia rozdrażnił radykałów, że ci postanowili wydać królowi wojnę formalną, która zaczęła się od tego, iż trybunał najwyższy nie uznał ukazu i nazwał go nielegalnym. Po tym czynie nie tyle politycznie dojrzałego, ile ambitnego i namiętnego stronnictwa, mogło nastąpić jedno z dwojga: albo abdykacja króla. a z nią upadek całego domu Obrenowiczów, Milan bowiem w przekonaniu radykałów, dawno wszystkie prawa utracił, bądź też zawieszenie konstytucji.

Król Aleksander chwycił się środka drugiego, co zresztą było oddawna do przewidzenia. Ze zaś nie zaprowadził rządów wojskowych, lecz przywrócił konstytucję z roku 1869, złożył tem dowód, iż nie marzy o rządach absolutnych, a jedynie pragnie zerwać z niebezpiecznym żywiołem radykalnym, który nietylko nie okazał żadnych zdolności w rządzeniu, ale, co może jeszcze gorsze, ujawnił w obec swego monarchy zapędy czysto zdradzieckie, gdyż tajemnie zaczął znosić się z ks. Karagieorgewiczem, pretendentem do tronu serbskiego.

Takie jest, w chwili obecnej, położenie w tem malutkiem królestwie i, jak dotąd, wszystko, co się w Belgradzie dzieje, należy poczytywać za sprawę domową, którą, na razie, załatwiają Milan z Aleksandrem. Przesilenie nie nastąpiło tam za wpływem żadnego z mocarstw europejskich, radykalizm bowiem, załamał się sam pod ciężarem swojej nieudolności i warcholstwa. Ale chociaż to sprawa czysto wewnętrzna Serbji, nie idzie jeszcze za tem, byśmy ją i na przyszłość za taką uważali. Wschód pozostał dotąd polem popisów dla dwóch polityk: austrjackiej i rosyjskiej, więc też musimy być na to przygotowani, że przesilenie dziś domowe, może już w niedalekiej przyszłości zaostrzy się i stanie się międzynarodowem, i dla tego nie zdziwiła nas depesza peszteńska, która mówi, że, z powodu wypadków w Serbji, rząd od delegacyj zażąda większych sum na cele wojskowe.

Wschód dotąd nie stracił swego znaczenia i wybuch lada petardy może tam spowodować zawikłania, które rozstrzygną się dopiero na szerokiej widowni europejskiej.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).
Wiedeń, 22 maja.

(δ) Pędem pary przepuszcza się budżet przez retortę parlamentarną. Koalicja wydała hasło, iż etat poszczególnego ministerstwa musi być w dwóch dniach załatwiony i oto załatwiono w istocie rzeczy budżet ministerstwa handlu w dwóch dniach, obradując wczoraj od godz. 10 przed południem, z przerwą 2 godzin, do 1 godz. po północy. Czcigodni posłowie natężają się widocznie, współzawodnicząc co do długości pracy z górnikami w kopalniach węgla Rothschilda i Nordbahnu. Na pociechę trzeba dodać, iż zdarza się coś podobnego chyba tylko raz w rok, a potem... potem... ojcowie narodu są bez porównania lepiej płatni. Budżet będzie najdalej w przyszłą sobotę załatwionym. Prócz tego będzie Izba poselska jeszcze obradowała i załatwi: traktaty handlowe z Rumunią, Rosją i Portugalją, ustawę o kolejach lokalnych, ustawę o ustanowieniu rozrachunku wódki z Węgrami, zmienioną przez Izbę panów ustawę o ubezpieczeniu robotników od wypadku, tak zwaną, nowellę piwną, ustawę upoważniającą ministra skarbu do zmiany terminów płacenia podatku czynszowego, w końcu sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku dr Russa w sprawie masakry robotników w Polskiej Ostrawie. Na to wszystko przeznacza parlamentarna komisja sprzymierzonych stronnictw większości siedm dni czasu, tak, iż odroczenie Rady państwa nastąpi 3 czerwca. Nowella prasowa nie przyjdzie teraz stanowczo pod obrady Izby.

Wypadki serbskie niepokoją opinję publiczną, a to tem bardziej, iż Wiedeń był właściwie punktem — skąd posyłało się rozstrzygające wskazówki do Belgradu. Bawił tu bowiem były minister serbski, Awakumowicz, przysłany przez króla i rząd serbski do Wiednia, w celu konferowania z hr. Kalnokym, względnie zapytania go, jakie stanowisko zajmą Austro-Węgry wobec zamachu stanu, zamierzonego przez króla. Kiedy hr. Kalnoky, zgodnie z tradycyjnym kierunkiem austro-węgierskiej polityki, odpowiedział, iż jest to wewnętrzna sprawa Serbji, do której Austro-Węgry się nie mięszają — wysłał Awakumowicz depeszę do Belgradu, a nazajutrz dokonał król zamachu stanu. Z Awakumowiczem bawił jednak równocześnie w Wiedniu serbski pretendent tronu, książę Piotr Karageorgiewicz, mieszkający *incognito* w hotelu Imperial. Czekał on hasła z Serbji, iż tam wybuchła rewolucja. Byłby się natychmiast udał do Belgradu i zajął tron serbski. Tymczasem stało się inaczej. Książę Karageorgiewicz nie opuścił dotychczas Wiednia. Mieszka dalej w wymienionym hotelu pod nazwiskiem Michała Petrowicza.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W Serbji spokój. Politycy europejscy, zastanawiają się nad wypadkiem dnia i komentują rozmaicie ważną zmianę konstytucji serbskiej, podczas, gdy poddani króla Aleksandra z zupełną obojętnością dowiedzieli się, że odtąd będą słuchali innych ustaw, aniżeli słuchać mieli wczoraj. Prowodyrzy radykałów, przygnębieni klęską, jaka ich spotkała. w spokojny sposób, milczkiem prawie usuwają się z wygodnych stanowisk w najwyższych urzędach państwowych, na skromne pensje, jeżeli się jaka komu należy. Ci bowiem pierwsi do wczoraj urzędnicy, którzy jeszcze dziesięcioletniej służby nie mieli za sobą i z tego powodu nie mogliby pójść na pensją, dziś zostają poprostu oddaleni bez skopułu. Na trzy tysiące opodatkowanych, wypadnie teraz w Serbji jeden deputowany, a dopiero ze zbiorowej liczby 134 deputowanych, uzna korona 44. Żaden urzędnik. adwokat, ani profesor, nie są wybieralnymi. Inteligencję zaś w łonie Skupczyny, reprezentować mają przez koronę mianowani deputowani. Rzecz naturalna, że w takiej Skupczynie, radykalizm odegra rolę nader skro-

mną. Wydawcy dzienników mają niemało kłopotu. Jednego po drugim wzywają od wczoraj do prefekta policji, który im tłómaczy, że wolność prasy przepadła dla nich bez śladu, że wolno im wydawać gazety w jakimkolwiek formacie, byle się tylko nowej ustawie prasowej poddali bez oporu, i czyta im prefekt całe foljały przepisów, czego pisać nie wolno. Nie ma przeto ani mowy o tem, by *Odjek* i *Dnewni List* mogły nadal wychodzić, jako najskrajniejsze organy radykałów. Ze wszystkich serbskich dzienników, pojawiły się wczoraj tylko dwa, które nowa cenzura ostra puściła do druku, *Red* i *Male Nowiny*. Ten drugi z przyzwoitą grzecznością omawia krok króla i zatrzymując się przy słowach jednego ustępu manifestu, w którym Aleksander przyrzeka wespół z narodem wypracować nową konstytucję, prosi króla usilnie, żeby w najrychlejszym czasie spełnił swoje przyrzeczenia i w tej myśli woła: „Konstytucja przepadła! — Niech żyje konstytucja!“ — *Red* natomiast, wydawany przez adwokata Marinkowicza, jako organ konserwatywnych postępowców, w jedynym numerze, jaki się wczoraj z zastosowaniem nowych przepisów prasowych pojawił, zapowiada, że przestaje wychodzić, gdyż „misja nasza, jak się wyraża, skończona“.

Warto się zaznajomić z 10 artykułem nowoobowiązującej konstytucji z 1869, tyczącym się następstwa tronu, a który opiewa: „W razie gdyby męskie potomstwo księcia Milana wymarło, prawo następstwa tronu przechodzi na męskich potomków córek Miłosza. Gdyby to było niemożliwe, obiera sobie naród serbski z pomiędzy siebie tego Serba, do którego ma największe zaufanie. Nigdy jednak na monarchę Serbji nie może być wybranym nikt z familji Karageorgiewiczów (!) ani z ich potomstwa, gdyż z tym rodem po wieczne czasy związane jest przekleństwo narodu!“ Wiele wagi ma dziś końcowy ustęp tego artykułu wobec zdemaskowania intryg Karageorgiewiczów. Wedle ostatnich wiadomości z Belgradu miał książę Arsen Karageorgiewicz, brat pretendenta Piotra, wyjechać onegdaj z Petersburga przez Wiedeń do Rumunji. Wobec tego nie ma podstawy pogłoska, jakoby go widziano w tych dniach na serbskiej granicy w Kalafat. Belgradzki dziennik urzędowy *Zakonist* zaprzecza dziś stanowczo rozsiewanym przez radykałów wiadomościom, co do Michała Cebinacza z Kraljewo. *Odjek* mianowicie przed jego zawieszeniem napisał, że Cebinacz był agentem rządu, jego zaś aresztowanie prostą komedją dla zamydlenia oczu, gdyż cała sprawa sprzysiężenia antydynastycznego na rzecz Karageorgiewiczów była jedynie przez rząd i koronę ukartowaną z rozmysłem. Imieniem tego rządu i tronu *Zakonist* zwalcza doniesienia te, jako potwarz, a Cebinacza nazywa radykałem z przekonań, z którym rząd nigdy nie wchodził w żadne układy czy stosunki. Pasicz ma podobno zamiar wyjechać niebawem z Petersburga przez Wiedeń i Trjest do Dalmacji, gdzie lato spędzi z rodziną. O jego przyjeździe do Serbji nie może być mowy po tem wszystkiem, co się teraz stało w Belgradzie. Ukaz króla pojawił się wczoraj, w którym zamianowano przewódcę stronnictwa postępowego, Miljutyna Garaszanina, posłem serbskim w Paryżu. Dotychczasowy jeneralny konsul serbski w Budapeszcie, Kosta Christicz, syn głośnego Nikoły Christicza, przezwanego „żelaznym mężem Serbji“, objął wczoraj urząd pierwszego szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Odnośnie do tego, co dziś we wstępnym artykule piszemy, możemy powtórzyć słowa paryskiego *Tempsa* o położeniu politycznem na Wschodzie: „Bałkan, na którym Bułgarja w przymierzu ochronnem z Turcją szuka swej niepodległości, a Serbja otwiera okres gwałtów, ten Bałkan jest w tej chwili prochownią, którą każda iskra może w powietrze wysadzić“.

Położenie we Węgrzech wcale nie zachwycające. Proces Rumunów w Kołoszwarze trwa już dwa tygodnie, a przeciągnie się prawdopodobnie jeszcze 8 dni. Rząd węgierski nie przebiera w środkach, ażeby tylko temu skandalicznemu procesowi odebrać właściwe znaczenie. Obrońcy szykanami ubezwładnieni, nie mogą wykazać prawdziwych pobudek, jakie kierują rządem przy przeprowadzeniu procesu. Madziarsko-semicka klika rządowa, widząc rosnącą gwałtownie opozycję przeciw jej ulubionej ustawie o ślubach cywilnych, pragnie za wszelką cenę zdusić ruch odporny zdrowych niesemickich elementów. Biura telegraficzne w Kołoszwarze wrzucają do kosza depesze Rumunów, donoszące o prawdziwym stanie rzeczy, i ogłaszające światu, jaką jest wola ludu co do semickich zachcianek reformowania małżeństw. Bezustanne starcia 20.000 Rumunów, zgromadzonych w Kołoszwarze, z Madziarami, rewizje i aresztowania, rozpaczliwe wysiłki policji madziarskiej zgniecenia imponującego ruchu — wszystko to odkrywa sytuację. Wzburzenie w Siedmiogrodzie, częściach Węgier, zamieszkałych przez Rumunów, i w Rumunji samej, rośnie z powodu procesu, w którym, zdeptano wszelkie prawo. Nawet organy węgierskie przyznają, że „agitacja rozszerza się jak ogień“. Dziwnież to wygląda ta „jednomyślna wola narodu“, której p. Weckerle tak zaciekle broni w parlamencie. Zobaczymy, co teraz uczyni, aby ostatecznie złamać opór Izby magnatów i przeprowadzić w niej śluby cywilne.

W kołach zachowawczo-agrarnych w Berlinie spodziewają się, że cesarz, w jesieni, przy otwarciu pruskiej Izby deputowanych wyrazi się energicznie na rzecz zagrożonych interesów rolnictwa. Cesarz dał się przekonać wybitnym przewódcom parlamentarnym agrarjuszów i rzecznikom ruchu agrarnego na dworze, iż stan obecny jest niemożliwy; cesarz polecił przeto ministrom: Miquelowi i Heydenowi, wypracować projekty ulżenia niedoli ziemiaństwa pruskiego. Dla tego spodziewać się należy w jesieni nowych, namiętnych rozpraw parlamentarnych w tym przedmiocie. Caprivi jest podobno przeciwnikiem ustępstw agrarnych.

— Koło polskie w Sejmie pruskim pracuje nad zapowiedzianym memorjałem do ministra oświaty w sprawie ostatniego rozporządzenia szkolnego.

— Oficjalne telegramy z Monachium zaprzeczają stanowczo doniesieniu niektórych dzienników berlińskich, jakoby bawarska Izba poselska, miała dać przyzwolenie złożenia z tronu „niedołężnego“ króla Ottona. Przeciwnie, zapewniają urzędowo, że zdrowie króla jest w najlepszym stanie i że wszelkie w tej mierze pogłoski nie mają żadnej podstawy.

— Policja petersburska wpadła na trop bardzo rozgałęzionego tajemnego związku o tendencjach socjalno-rewolucyjnych, do którego mają należeć studenci i mniejszej rangi urzędnicy. W Petersburgu i Moskwie odbyły się z tego powodu liczne rewizje i aresztowania. Prócz ulotnych pism rewolucyjnych, znaleziono w domu syna i córki wdowy po jenerale A., w wielkiej ilości egzemplarzy proklamację do cara. Odkryto również klucz do pisma cyfrowego, jakiego używano przy wielu znalezionych właśnie notatkach. Dotychczas zamknięto w twierdzy Piotra i Pawła 26 osób, w tę sprawę wmieszanych.

— Według petersburskich informacyj *Daily News*, car uważa zamach stanu w Serbji za koniec dynastji Obrenowiczów.

— Kilka dzienników paryskich donosi, że Henry ostatniemi dniami przyrzekł dozorcom więzienia 5.000 franków, jeżeli mu pomogą ujść z więzienia, ale dozorcy donieśli o tem przełożonym.

— Wczoraj, w Paryżu, znaleziono bombę, napełnioną prochem chlorowym i żelazem. Podłożoną była w drzwiach mieszkania opata Garniera. Policja w samą porę zagasiła lont zapalony, zapobiegając wybuchowi.

— Stary Gladstone, zabrał głos znowu w kwestji irlandzkiej. Sędziwy mąż stanu, wystosował mianowicie pismo do rzymskiego prałata Faraberdiniego, w którem omawia kwestję irlandzką, zarzucając rodakom swoim wieczną niezgodę i brak jedności, będące zagadką dla ich przyjaciół angielskich. Za niezgodę tę, czyni Gladstone odpowiedzialną pewną nieznaczną grupę parnelistów, ktrórzy stali się niejednokrotnie przyczyną jego przykrych chwil życia. Niezgodę tę, uważa Gladstone za jedną z najgłówniejszych przyczyn zastoju sprawy irlandzkiej i wielbiłby tego, ktoby jej raz koniec umiał położyć.

Ustawa o czekach.

Opublikowany niedawno projekt ustawy o czekach posiada nietylko tę zaletę, że usuwa wadliwości dotychczasowego obrotu czekowego, ale i ożywi ruch w pieniężnych instytucjach obrotowych. Na czemże bowiem polega specyficzna funkcja obrotowa czeku? W czem leży potrzeba istnienia czeków? Dlaczego ustawodawstwo popiera czeki? Gdyby funkcja czeków ograniczać się miała tylko na tem, że zastępuje one miejsce pieniędzy, możnaby lekko z czeków zrezygnować, a zadowolilibyśmy się wekslem; można bowiem, tak za pomocą jednego, jak i drugiego środka, bez przenoszenia pieniędzy płacić długi, a inkasować należytości. Nie zmieniamy przecież zwyczajów, jeżeli nie mamy do tego słusznych powodów. A więc czek w obrocie mógł mieć pierwszeństwo przed wekslem, musi przedewszystkiem wystawienie jego być tańszem, aniżeli wystawienie weksla. To też projekt omawianej ustawy udziela czekowi pewną fiskalną nienaruszalność, jakiej weksel nie posiada, a czyni to dlatego właśnie, by nikt w domu nie przechowywał zbytecznej gotówki, lecz, by składał ją w bankach, a następnie, na podstawie tego depozytu, wystawiał czeki. Jeżeli więc instytucja czeków przyjmie się wśród publiczności, będzie to wielką ekonomiczną zdobyczą; nieproduktywne przechowywanie gotówki w bankach zmniejszy się, a ogólny obrót pieniężny, przez zasilenie kapitałami banków, znacznie się wzmoże.

Z tego też stanowiska wychodzić należy przy rozpatrywaniu projektu ustawy o czekach. Otóż projekt myśli tej zupełnie odpowiada. Czek bowiem wystawiony być może tylko na podstawie depozytu, który częściowo lub całkowicie przez wystawienie czeku zostaje podniesiony. I w tem leży różnica między czekiem a wekslem, którego pokrycie z góry nie jest zapewnione. We wręczeniu czeku leży milczące oświadczenie, że wystawca czeku taką a taką sumę posiada u wskazanego, a przyjemca czeku potrzebuje tylko u wskazanego czek zaprezentować, aby tę sumę podjąć. Jeżeli depozyt nie istniałby w takiej wysokości, na jaką czek opiewa, wówczas może zachodzić albo oszustwo, albo też wystawca czeku działał w dobrej wierze, podczas gdy jego depozyt już się wyczerpał. W obu wypadkach, pominąwszy stronę karną, projekt zobowiązuje wystawcę czeku do uiszczenia 5% kary i wynagrodzenie dalszej szkody.

Czek może być wystawionym nietylko na bank, kasę oszczędności, lub jakiś zakład finansowy, ale także, jak to jest w Anglji i Stanach Zjednoczonych, na osobę bankiera. Nie może zaś być wystawionym, jak to ma się rzecz we Francji, Belgji, Hiszpanji, Szwajcarji i Rumunji, na każdego kupca. Posiadacz czeku musi go prezentować u wskazanego do wypłaty w ciągu dni 3 do 8, względnie przy większych geograficznych odległościach w trzy dni po doliczeniu czasu, potrzebnego do przesłania czeku na miejsce wypłaty. Czek może opiewać „na właściciela“, albo „na zlecenie“, albo na pewne nazwisko, lecz może być także wystawionym *in blanco*.

Należałoby jednak zupełnie wykreślić §. 12 projektu, który w pewnych wypadkach dopuszcza odwołanie czeku. W ten bowiem sposób zmniejsza się nieco zaufanie publiczności do czeku, gdyż odbiorca czeku obawiać się może, że wystawca jego odwoła czek przed terminem jego prezentowania. Należałoby również skreślić §. 11, a uzupełnić §. 13 projektu, traktujący o odpowiedzialności wystawcy czeku. Warunki regresu w razie niezapłacenia czeku są zresztą zupełnie te same, jak przy wekslu.

Jeżeli opublikowany projekt ustawy o czekach z małemi zmianami uzyska moc prawną, spodziewać się należy, że w obrocie handlowym szybko zajdą reformy o wielkim dla ogółu pożytku, a posługiwanie się czekiem stanie się, jak w Anglji, rzeczą powszechną.

Kolej państwowa.

Wydane przez jeneralną dyrekcję c. k. kolei państwowych przed kilku dniami sprawozdanie z administracji kolei państwowych. obejmuje sieć kolejową, wynoszącą 8.210 km., co w porównaniu z rokiem ubiegłym, oznacza zwyżkę o 184 km.

Status personelu wzmógł się z 22.272 na 23.474. Liczba urzędników wynosiła w 1893 r. 5.304, urzędników niższej kategorji 3.679. służby 8.660, strażników 5.831.

W porównaniu z r. 1892 wzrosła liczba urzędników o 447, urzędników niższej kategorji o 204, służby o 102, razem o 1.202. przyczem wielu urzędników niższej kategorji otrzymało rangę urzędników wyższych i znaczną liczbę stabilizowano.

Sprawozdanie wykazuje nadto wiele zarządzeń, mających na celu polepszenie bytu personelu, szczególniej niższej kategorji i służby, jak np.: Zniesienie istniejącej od r. 1887 niższej skali II dla djet podróżnych; przydzielenie zawiadowców ogrzewalni do I kategorji niższych urzędników: polepszenie dotacji lekarzy kolejowych; podwyższenie płacy miesięcznej dla personelu płci żeńskiej: polepszenie stosunków służbowych djurnistów i podwyższenie ich płacy; stabilizacja wielkiej liczby palaczy; podwyższenie ryczałtów podróżnych dla nadzorców szlaku; podwyższenie ryczałtów dla nadzorców mostów; polepszenie premij dla maszynistów i palaczy na szlakach niekorzystnych; odszkodowanie personelowi maszynowemu za obsługę pulsometrów; udzielenie dodatku miesięcznego dla starszych palaczy, jako odszkodowanie za utratę milowego itd.

Wydatki personalne, z powodu wprowadzenia wspomnianych zarządzeń. celem polepszenia bytu personalu — przekraczają sumę jednego miljona złr.

Suma, wypłacona w warstatach kolejowych, wynosiła 2.569.298 złr., podczas gdy w r. 1892 wynosiła tylko 2,248.900 złr. Dniowe jednego robotnika wynosiło w tym roku 1 złr. 39 ct., podczas gdy w r. 1892 wynosiło 1 złr. 33 ct.

Stosunkowo olbrzymią sumę wydano na inwestycje.

Według sprawozdania, wynosiła ona ogółem 8·6 miljon. Z sumy tej przypadają na szlaki galicyjskie następujące kwoty: na kolej dniestrzańską 133.028 złr.; na Albrechtowską 232.495 złr.; na transwersalną 991.429 złr.; na Jasło-Rzeszów 4·706 złr.; na Stryj-Beskid 16·930 złr.; na Tarnów-Leluchów 111.063 złr.; czyli inwestycje na szlakach galicyjskich wynosiły razem 2,085.162 złr. Mimo znacznego obciążenia budżetu, o jakim wyżej wspomnieliśmy, bilans tegoroczny wykazuje w dochodach kolei państwowych znaczną zwyżkę.

Ogólne dochody z ruchu kolejowego wynosiły w r. 1893 80,026.377 złr., t. j. o 6,164.633 złr.; czyli 8·35% więcej niż w r. 1892. Wobec wzrostu przeciętnej rocznej długości ruchu o 34·2 klm. czyli o ·49%, dochody z transportu podwyższyły się o 9·4%.

Z ogólnych dochodów z transportu, przypada na ruch osobowy 19,290.097 złr., (+1,148.944 złr.); na przewóz pakunków 1,194.425 złr. (+ 88.428 złr.), na przesyłki pospieszne 2,337.015 złr., (+ 221.938 złr.): na ruch towarowy 52.420.857 złr., (+ 5,022.845 złr).

Rozchody na całej sieci kolei państwowych, wynosiły w r. 1893, 54,907.334 złr., podczas gdy w r. 1892 wynosiły 53,283.898 złr., czyli nakład kosztów wynosił w r. 1893 więcej o 1,623.433 złr.

Przy ogólnym zarządzie zaoszczędzono 42.289 zł. Z podanych cyfr wynika następujące zestawienie:

Dochody: 80,026.377 złr.; (+ 6,164.636 złr.)
Rozchody: 54,907.344 złr.; (+ 1,623.436 złr.)
Zwyżka: 25,119.043 złr.; (+ 4,541.200 złr.)

Właściwe koszta ruchu, wynosiły w r. 1893 59·9% dochodów z transportu, podczas gdy w r. 1892, wynosiły 61·98%.

W porównaniu z r. 1892, można w r. 1893 skonstatować znaczną zwyżkę w dochodach, która i w roku bieżącym ciągle postępuje, i tak wykazano w pierwszych 4 miesiącach b. r. zwyżkę wynoszącą 2·9 miljonów.

Ogólne koszta budowy wszystkich kolei państwowych, włącznie z inwestycjami za r. 1893 w kwocie 6·6 miljonów, wynosiły do końca r. 1893; 940·7 miljonów, tj. 149.028 złr. na kilometr.

Oprocentowanie kapitału wkładowego wynosiło w r. 1893, 2·25%, a w r. 1892, 2·12%, przyczem należy zauważyć, że kapitał wkładowy przez budowę nowych linji i inwestycji, o jakie 14 miljonów się podwyższył.

Dochód kolei państwowych, podwyższył się, zatem ogółem prawie o pół procent.

Msza papieska.

Być w Rzymie, a nie widzieć Papieża, znaczyło zawsze to samo, co wyprawa nieudana. Żądza oglądania na własne oczy następcy mocarzów, którzy objęli niegdyś dziedzictwo po cezarach Romy, wyszedłszy z katakumb i ciemnych lochów więziennych, trawi nie samych tylko katolików. Dobijają się o ten zaszczyt wszyscy cudzoziemcy, przybywający do miasta wiecznego.

Dawniej można było łatwiej, kosztem kilku odebranych kułaków, zaspokoić ciekawość. Ojciec św. pokazywał się, jak wiadomo, trzy razy do roku każdemu, kto go chciał oglądać, a raczej, kto potrafił sobie zdobyć miejsce na obszernym placu przed katedrą św. Piotra, lub na dachu kolumnad tworzących rodzaj wspaniałego, jedynego w Europie zajazdu. *Pontifex maximus* wychodził na jeden z balkonów, znajdujących się z przodu kościoła, i dawał błogosławieństwo *urbi* i *orbi*. Sto tysięcy ludzi czekało zwykle na tę chwilę uroczystą.

Dziś trudniej zbliżyć się do oblicza głowy kościoła katolickiego. Ojciec św., zamknięty w obrębie swojego pałacu, nie pokazuje się już ludowi. Widzieć go można tylko przy ołtarzu lub na audjencji publicznej.

Przystępu do Ojca św. broni bardzo starannie monsignor Cagiano de Azeveda, ochmistrz dworu papieskiego. W sali poczekalnej, poprzedzającej jego gabinet, wiszą na ścianach karty z przestrogą drukowaną, treści następującej: „Nie udziela się nikomu audjencji na zasadzie kart wizytowych“. Znaczy to, że każdy, kto się chce rozmówić z ochmistrzem, powinien mieć polecenie kogoś znajomego monsignorowi. Przepisu tego przestrzega służba tak troskliwie, że nie wpuszcza nawet księży, niezaopatrzonych w rekomendacje piśmienne.

Bardzo to słuszna przezorność, w razie bowiem przeciwnym zalegałyby tłumy zwykłych gapiów korytarze i biura Watykanu. Nawet gwardja papieska, chociaż składa się z rosłych i zuchwało wyglądających wojaków, nie dałaby sobie rady z Anglikami i Amerykanami. Zarzuciliby ją... Baedekerami.

Audjencja u monsignora de Azeveda odbywa się bardzo szybko. Lokaj wnosi list, za chwilę wraca i otwiera podwoje. W gabinecie, za długim stołem, siedzi młody, przystojny brunet, pochylony nad papierami. Gdy odczytał pismo, podnosi głowę i pyta petenta po francusku: „Jak długo zabawi pan w Rzymie?“ Odpowiedź zapisuje na marginesie listu, podkreśla adres czerwonym atramentem, i audjencja skończona. W kilka dni potem odbiera się w hotelu zawiadomienie z kancelarji papieskiej, że Ojciec św. odprawi tego a tego dnia, w tej a tej kaplicy, Mszę św., na którą należy przybyć we fraku i w białym krawacie, gdy się jest mężczyzną, a zaś w czarnej sukni i z czarnym welonem na głowie, gdy się należy do płci nadobnej. Łaski tej nie odmawia się zwykle żadnemu katolikowi, popartemu przez jakiegoś dygnitarza kościelnego.

W dniu oznaczonym ubiera się tedy balowo i jedzie się do Watykanu.

Na wszystkich wschodach i korytarzach, wiodących do kaplicy, wskazanej w zawiadomieniu, spotyka się gwardzistów papieskich w pełnych uniformach, z białemi kitami na hełmach. Dorodni, wspaniali, w barwnych, bogatych mundurach, wskazują cudzoziemcowi uprzejmie drogę do kaplicy. Przed samemi drzwiami przechadza się ich kilku. Jeden z nich odbiera bilet i odsuwa portjerę.

Wchodzi się do kaplicy i nie widzi się na razie nic, prócz tłumu głów płci obojej. Tuż przy drzwiach stoi świecki szambelan we fraku, z łańcuchem złotym na szyi, obok niego kilku gwardzistów i lokajów w jedwabnych, czerwonych sukniach.

Wąską, podłużną kaplicę, zastawioną ławkami bez poręczy, wypełnia szczelnie kilkaset osób. Głową tłoczy się obok głowy, ramię dotyka ramienia, a każda z tych głów zwraca się w stronę ołtarza, kręci się ciągle, wciska w szczeliny między inne głowy. Każdy chciałby być jak najwyższym, aby mógł jak najwięcej widzieć.

Widzieć, nic tylko widzieć...

Ten i ów wydobywa lornetkę, wchodzi na ławkę i rozgląda się, jak w teatrze.

Cały ten tłum, trawiony ciekawością, milczy, powstrzymuje oddech, bo właśnie czyta Ojciec św. ewangelję. Nie widać go, ale głos jego dochodzi wyraźny, silny, aż do samych drzwi kaplicy. Słysząc ten głos z oddalenia, wolnoby słusznie wnioskować, że wypływa on z piersi, jeżeli nie młodego, to przynajmniej mężczyzny w sile wieku. Tymczasem przekroczył Leon XIII już dawno, jak wiadomo, progi lat sędziwych.

Stoi on przed ołtarzem szczupły, zgarbiony, podtrzymywany z obu stron przez prałatów. Do mszy służą mu kanonicy św. Piotra. Z prawej i lewej strony ołtarza utrzymują straż oficerowie gwardji z dobytemi szablami, które opuszczają podczas Podniesienia, z brzękiem, na stopnie marmurowe.

Ojciec św. czyta sam całą mszę i wykonywa sam wszystkie czynności. Wtórują mu z chórku śpiewacy papiescy, pod kierownictwem znanego powszechnie Mustafy.

Co z oddalenia drażniło ciekawość, traci zwykle na miejscu na rozmiarach i sile. Podbudzona wyobraźnia, spodziewająca się jakichś niezwykłych wrażeń i wzruszeń, doznaje na mszy papieskiej zawodu, jak w ogóle wszędzie.

Na nabożeństwie, któremu przewodniczy najwyższy kapłan wielkiego wyznania, spodziewa się profan przedewszystkiem gorącej modlitwy. Spodziewa się niesłusznie, sama bowiem natura takich zebrań wyklucza głębsze skupienie.

Audytorjum, składające się przeważnie z cudzoziemców, którzy przybyli z różnych części kuli ziemskiej, aby „widzieć Papieża“, nie modli się, lecz patrzy, ześrodkowując wszystkie swoje władze i pragnienia w oku. Każdy chce pochwycić jakiś rys, jakiś ruch Ojca św., aby rozpowiedzieć w domu, co zauważył.

Ten charakter „widowiskowy“, że się tak po barbarzyńsku wyrażę, nie wytwarza atmosfery sprzyjającej modlitwie, która potrzebuje ciszy, samotności, oderwania się od świata, jak każdy wzlot duszy albo serca. Nikt nie kocha się, nie zapala, nie skarży się głośno w obec licznych, a nadomiar wyfrakowanych świadków. Modlitwa nie znosi ceremonjału i licznego towarzystwa.

Widziałem w życiu tylko dwa razy prawdziwą modlitwę. Raz w Częstochowie, drugi raz w Warszawie, w kościele WW. Świętych.

Na Jasnej Górze był wprawdzie tłum, ale nieszczęśliwy, który rzucał boleść swoją pod stopy Matki Bożej, nie widział go. Był zupełnie sam wśród otaczającego go gwaru. Sponiewierany przez jakieś wielkie cierpienie, wcisnął się pod ławkę i prosiło coś oczyma, utkwionemi w obraz cudowny.

W Warszawie, w dolnym kościele WW. Świętych, płakała jakaś kobieta. Wsunięta w najciemniejszy kąt, przylepiona, jakby do muru, skulona, pokorna, roniła łzy ciche. I tu i tam skryła się modlitwa przed ciekawością obojętnych, nie szukając pośrednictwa między sobą a Bogiem.

Wspaniałe katedry, takie, jak: medjolańska, florencka, albo rzymska, i świetne nabożeństwo nie pociągają natur głębszych. Być one muszą jako świadectwa potęgi wielkiego wyznania, prawdziwa jednak modlitwa nie w świetnych murach przebywa. Mieszka ona chętniej w skromnym kościółku wiejskim.

Teodor Jeske-Choiński.

FEJLETON.

DEPESZA.

— Proszę pani, depesza! — zawołała służąca, otwierając gwałtownie drzwi do sali jadalnej.

Cisza zaległa: każdy spoglądał z niepokojem na ową złowróżbną kartę, którą trzymała w ręku pani domu, bo chociaż rodzina państwa Zagórskich od trzech lat mieszkała w Krakowie, nie pozbyła się jednak w zupełności nawyknień prowincjonalnych. Depesza była zaadresowana do młodego pana Zagórskiego Ludwika, który przeniósł się wraz z rodzicami do Krakowa, ażeby tam kończyć nauki.

— Nie wiem, czy ją rozpieczętować? — rzekła w końcu pani domu.

— Przecież wiesz, mamo — zauważyła córka, — że Ludwik nie przyjdzie dziś na śniadanie, bo ilekroć ma jakieś posiedzenie, zawsze zostaje na śniadaniu z przyjaciołmi.

— Ależ moje dziecko — wtrąciła ciotka — nie możemy pozostawać w niepewności. Depeszę powinno się zawsze rozpieczętować, musi być w niej coś bardzo ważnego.

— Prawda! — potwierdziła pani Zagórska i gorączkowo rozerwała pieczątkę.

Depesza zawierała następujące wyrazy:

„Nie żyje!... Przybywaj natychmiast na pogrzeb. Karol.“

— Nie żyje! przeczuwałam nieszczęście! — zawołała pani Zagórska. — Nie żyje! — powtórzyła — lecz kto?... Jakże można być tak niejasnym?... Podpisano tylko „Karol“... Ach! to zapewne Karol Malicki, młody lekarz, przyjaciel Ludwika. Widzicie... depesza wysłana z Rzeszowa! To pewno ten biedny kuzyn... No... no... ktoby się był spodziewał!... Chociaż po ostatnim ataku lada dzień mógł skończyć... Ale, lubo byliśmy na to przygotowani, śmierć przyszła jednak tak nagle... że nam wszystkim sprawiła przykrość...

Z temi słowy wyjęła chusteczkę z kieszeni, żeby otrzeć łzy, które jej się cisnęły do oczów.

— Ale to dziwne — zawołała nagle ciotka — że depesza zaadresowana do Ludwika, którego nigdy w domu nie ma... A potem jakżeż pan Malicki mógł napisać tylko te dwa słowa: „Nie żyje!“ Nie sądzę jednak, żeby to był jakiś żart studencki.

— Z takich rzeczy przecież nikt nie żartuje. Nie, to niepodobna. Ach! jakże to nieznośne, że tego Ludwika w domu nie ma! Byłybyśmy się przecie od niego czegoś dowiedziały. Nie wiem, gdzie go w tej chwili znaleźć by można? Która godzina? Dwunasta... O! pewno jeszcze nie wyszedł ze szpitala.

— Masz słuszność; biegnij koniecznie do niego, trzeba się dowiedzieć, co to jest.

Pani Zagórska wzięła kapelusz i pelerynkę i wyszła z domu. Córka i ciotka pozostały same; naturalnie, że przedmiotem rozmowy była depesza.

— Ja jestem tego zdania — mówiła ciotka — żeby należało tam natychmiast pojechać. Biedna Julcia musi być w rozpaczy, tem większej, że nie ma nikogo z krewnych ani przyjaciół przy sobie. Bo pomyśleć tylko, ile to pracy przy pogrzebie, szczególniej dla niej, którą najmniejsza zmiana nabawia zaraz migreny.

W tej chwili weszła pani Zagórska zmęczona, ponieważ Ludwika nigdzie znaleźć nie mogła. Nie sposób jednak było czekać do wieczora, kiedy w depeszy stały słowa: „Przybywaj natychmiast“ — a Ludwik mógł przyjść późno w nocy.

— Widzę jedną rzecz tylko, którą możemy zrobić, to jest: jechać. Zostańcie, jeżeli chcecie, ja zaś pospiesznym pociągiem udam się do Julci i za dwa dni najdalej będę z powrotem. Nie mogę przecież kuzynki zostawić samej w takiej bolesnej chwili. Jadę!

Z temi słowy panna Lucyna wzięła się do pakowania rzeczy niezbędnych do podróży, i tegoż samego wieczoru wyjechała pospiesznym pociągiem do Rzeszowa.

* * *

Ciotka Lucyna przyjechała o dziesiątej do Rzeszowa. Zdziwiła się bardzo, widząc, że nikt po nią nie wyszedł na kolej. Deszcz lał jak z cebra, na dworcu ani jednej dorożki, bo to był szabas i ciotce Lucynie dość trudno było zorjentować się pośród ciemności. Domy zastała już pozamykane, chociaż godzina była dość wczesna, ale w Rzeszowie ludzie kładą się spać wcześnie, zresztą pogoda była tak fatalna, że nikt z domu nie wychodził, jak mówił pewien złośliwy kolega Ludwika, tylko teściowe mogłyby się przechadzać wśród takiej aury.

W końcu odnalazła numer 64. Tam mieszkała kuzynka. Ciotka Lucyna chwyciła za żelazną rączkę od dzwonka i pociągnęła ją silnie, budząc echo uśpione w kącie długiego korytarza. Dobrą chwilę stała, nim usłyszała posuwiste kroki służącej, która szła drzwi otworzyć.

— Ach! to panienka! — zawołała, ujrzawszy ciotkę Lucynę. — W samą porę przyjechała panienka! Toż to się pani ucieszy! Żeby panienka wiedziała w jakim stanie ta biedna nasza pani, tylko płacze i płacze... Jaka też panienka zmoczona! Niech panienka da parasol.... Tak, a teraz niech panienka wejdzie do salonu, tam ją pewnie panienka zastanie... Tędy, proszę panienki, tędy...

Nagle drzwi się otworzyły i na progu ukazała się Julja.

— Ach! to ty Lucynko, moja najdroższa! wiesz więc i przyjeżdżasz umyślnie z Krakowa. Jakżeż to ładnie z twojej strony! Choroba jego nie trwała długo, nie... Dziś jeszcze siedział razem ze mną w fotelu. Takeśmy się kochali!... A u was co słychać? Ludwik pracuje, co? Ale zapominam, że musisz być głodna... Zuzanno! przygotuj panience kolację... Nie możesz sobie wyobrazić jaką mi ta śmierć przykrość sprawiła... Biedna stara panna przywiązuje się do wszystkiego... Z bratem ani pogadać nie można, taki przez cały dzień zajęty... A teraz jestem jakby sama jedna... Opuścił mnie, opuścił. Niech się dzieje wola Boża!...

— Ale — przerwała panna Lucyna — o kimże ty mówisz? Któż to u was umarł do licha?

— Jakto! więc nie wiesz? Wszak to mój kotek, mój biedny Zizi!...

* * *

Kiedy Ludwik Zagórski wrócił do domu, matka uwiadomiła go o śmierci kuzyna i dała depeszę do przeczytania.

— Ach! — zawołał, parskając śmiechem — któż wam powiedział, że o kuzynie mowa?

— Co przez to rozumiesz?

— Mój Boże! przecie to bardzo proste! Napisałem do Karola kilka listów, na które on mi nie odpowiadał, wysłałem mu więc depeszę następującej osnowy:

Czy nie żyjesz? Odpowiadaj.

A on zrozumiawszy o co mi szło, telegrafuje tym samym tonem: „Nie żyje, przyjeżdżaj na pogrzeb!“

— Jakżeż można żartować w ten sposób! byłyśmy tak zaniepokojone. Ale co najgorsza, chyba to, że ciotka sądząc, iż kuzyn nie żyje, pojechała pocieszyć biedną Julcię.

— Nic nie szkodzi... Ciocia przejedzie się trochę, a panie tak to lubicie.

Zosia.

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Pensjonat nie mógłby istnieć bez stale określonego porządku, regulującego nietylko rodzaj czynności, ale także czas i sposób ich wykonania.

„Obok tych niezaprzeczonych zalet, wychowanie dziewcząt w pensjonacie pod niektóremi względami nigdy domowego zastąpić nie może. Ujemne jego strony w dwóch głównych zawrzeć można zarzutach: odzwyczaja ono, a przez odzwyczajenie zniechęca do zajęć praktycznych; nie kształci serca w tej mierze, co życie rodzinne.

„Kształcenie serc i umysłów“, oto hasło, przyjęte przez wszystkich pedagogów, powtarzane aż do znudzenia we wszystkich programach, przemówieniach uroczystych i t. p. Uderzywszy się jednak w piersi, przyznaćby należało otwarcie, że w rzeczywistości serce bywa krzywdzonem stale na korzyść umysłu. Nauczanie i uczenie się, oto zajęcia pochłaniające czas, myśli i energję przełożonych i uczennic, wszystko inne podrzędną odgrywa rolę.

„Do godziny trzeciej trwają wykłady: po dwugodzinnej przerwie na obiad i spacer, rozpoczyna się przygotowanie na dzień następny. W czasie spaceru nawet, pensjonarka ukrywa pod fartuszkiem książkę lub kartkę, z której powtarza lekcje, a przynajmniej ustnie wydaje je koleżance.

„W niedzielę i święto, o ile nie wyjdzie do krewnych i znajomych, nauka ją zajmuje przez dzień cały, zwłaszcza jeżeli jest w wyższych klasach. Wieczorem nawet niepodobna jej wyciągnąć do wspólnej zabawy, bo nie skończyła jeszcze wypracowania lub zadania matematycznego, albo też przepisać sobie musi część kursów, konieczną do dalszej nauki“.

Zarzuty te podnosiliśmy już dawniej. Nie odnoszą się one do wszystkich dziewcząt bez wyjątku; jeden organizm zdolnym jest do wytrzymania wszystkich tych trudów, inny, wyczerpuje zapasy sił fizycznych i nieraz nie jest w stanie odpowiedzieć jak należy żądaniom. Przedewszystkiem więc rodzice baczną powinni zwracać uwagę, czy dziewczęta ich są odpowiednio rozwinięte fizycznie i czy pobyt na pensji im nie szkodzi.

. W danym razie lepiej przerwać nauki, aniżeli narazić dziecko na utratę zdrowia, nie ulega bowiem kwestji, że jest ono cenniejszem, aniżeli dobre stopnie, pomyślne egzaminy, promocje lub patenty.

Wykształcenie średnie, przystępne dla dziewcząt rodzin nawet mniej zamożnych, ma głównie na celu ogólny rozwój umysłu. Rezultatów praktycznych zapewnia ono na razie nie wiele. Panienka chcąca po ukończeniu szkół znaleść sposób zarabiania na życie, może zostać nauczycielką.

Do celów praktycznych służą inne zakłady wychowawcze. Są to tak zwane szkoły naukowo-rękodzielnicze, w których prócz czytania, pisania rachunków oraz innych nauk w szczupłym zakresie, dziewczęta uczą się koszykarstwa, introligatorstwa, malowania na porcelanie i niektórych rzemiosł przystępnych dla kobiet.

Dla osób chcących poświęcić się muzyce istnieje konserwatorjum.

Malarstwa i rysunków nauczyć się można w specjalnych szkołach.

Zakłady powyżej wspomniane udoskonalające się i zwiększające liczebnie z każdym niemal rokiem budzą nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości, w drugiem lub trzeciem może pokoleniu kobiety będą umiały nie tylko to, co trzeba umieć, chcąc być dobrą gospodynią, dobrą żoną i matką, ale serca ich staną się przystępne dla wszelkich uczuć wzniosłych a pojęcia nie będą jak dotychczas błąkać się w krainie nieświadomości, lecz wraz z umysłami mężczyzn dążyć ku prawdzie i dobru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 24 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Boże Ciało i Jo-anny wdowy, jutro Urbana papieża męczennika i Grzegorza.

Dziś, odbędzie się o godz. 9 rano procesja Zamkowa, po Rynku głównym, a po południu u Bożego Ciała na Kazimierzu. W kościele XX. kanoników Lateraneńskich na Kazimierzu począwszy od dziś odbywać się będzie oktawa z wystawieniem N. Sakramentu od godz. [illegible] rano do 5-tej po południu, a o godz. 2 po południu Nona.

Jutro po południu wyjdzie procesja od św. Marka (XX. Emerytów) i od OO. Augustjanów.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 15 b. m przypada, tak na wszelką zwierzynę, jak i ptactwo, czas ochrony.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia i świnkę. Ochraniać należy: czopa, wyrożuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 43, zachód przypada na godz. 7 min. 29; długość dnia 15 godzin 46 minut.

Jutro wschód słońca przypadnie o godz. 3 min. 42, zachód o godz. 7 min. 30; długość dnia 15 godzin 48 minut.

Ciepła w południe stopni 22.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu święta uroczystego w dniu dzisiejszym, najbliższy numer *Głosu Narodu* **wyjdzie w sobotę rano.**

Arcyksiążę Leopold Salwator. wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem ze Lwowa przejechał przez Kraków do Wiednia.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko, wczoraj wieczór odjechał do Tarnowa.

P. Seferowicz, dyrektor poczt, dzisiaj rano odjechał do Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Sekcji ekonomicznej Magistratu, uchwalono udzielić budownictwu miejskiemu nieprzekraczalnego kredytu 300 złr. na przeprowadzenie badań wieży Marjackiej alarmowej i wykonanie kosztorysu robót restauracyjnych tejże wieży, z tem nadmienieniem, żeby badanie to i przedłożenie kosztorysu jak najspieszniej wykonane zostało. W dalszym ciągu posiedzenia, prócz wielu drobnych spraw upoważniono budownictwo miejskie do wykonania robót brukarskich w ulicach Zielonej i Bożego Ciała, oraz w ulicach Zgoda i Jabłonowskich, jednakże po przekonaniu się, że grunta tychże przepisane zostały na własność miasta i że wolne są od wszelkich ciężarów.

Posiedzenie Tow. technicznego odbędzie się w piątek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym będzie sprawa 3-go zjazdu techników polskich.

Wczoraj odbyło się w dyrekcji inżynierji wojskowej, otwarcie ofert na budowę magazynów wojskowych przy rogatce warszawskiej, które staną kosztem 50,000 złr. Do licytacji tej, jak zwykle stanęło wielu żydów. Ciekawa jednak rzecz, czy uwzględnioną zostanie chrześcijańska, czy też żydowska oferta!

Portrety byłych prezydentów, pp. Weigla i Szlachtowskiego, pędzla artysty-malarza, Krzesza, które będą zdobiły salę Rady miejskiej, zostały już wykończone i oddane Magistratowi m. Krakowa. Portrety te odznaczają się wielką podobizną byłych burmistrzów, wysłane zostaną na Wystawę lwowską do oddziału artystycznego.

Straszny wypadek. Wczoraj, o godz. 1 w nocy, żołnierz 57 pułku piechoty, Józef Tarchała, wyszedłszy na balkon domu l. 12 przy ul. Sebastjana, znajdujący się na drugiem piętrze, zpadł z niego na bruk podwórzowy. Wezwane natychmiast pogotowie stacji ratunkowej, zastało Tarchałę bezprzytomnego z rozbitą czaszką, leżącego w kałuży krwi, okazującego tylko lekkie oznaki życia. Przewieziony do szpitala garnizonowego, nieszczęśliwy natychmiast ducha wyzionął.

Aptekę na Kleparzu objął w zarząd własny nowy nabywca, magister farmacji, p. Ignacy Lenikowski.

Gmach dyrekcji policji zostanie niebawem podwyższony i pokryty ogniotrwałym dachem. Odnośne plany zatwierdziło już budownictwo miejskie, a roboty mają być jeszcze w bieżącym miesiącu rozpoczęte.

Budowa zakładu patologicznego prof. drów Browicza i Cybulskiego już jest pod dachem i przedstawia się wspaniale, zwłaszcza od strony Grzegórzek. Gmach będzie oddany do użytku publicznego we wrześniu b. r.

Nowość. W Krakowie powstanie z dniem 1-go czerwca br. pracownia fotograficzna dla obuczania amatorów dokonywania zdjęć fotograficznych i preparowania fotografij. Pracownię tę zakłada firma Otowski i spół. przy ulicy św. Gertrudy l. 5, licząc na poparcie artystów-malarzy i turystów.

Z rąk niemieckich przeszły w ręce polskie dobra Kęszyce pod Ostrowem. Nabył je od kupca Goldberga z Berlina p. hr. Sokolnicki z Poznania. Dobra te pozostawały od lat 20 w rękach niemieckich.

---

* **W sali Sztuk pięknych** w Sukiennicach, pojawiły się w tym tygodniu nowe dzieła sztuki, mianowicie: Jasińskiego dwie akwaforty z Botticellego „Wiosna“ i „Urodzenie Wenery“. Wywiorskiego „Polowanie“, Stasiaka „Wesele“. Tondosa akwarellę, „Motyw z Wenecji“. Piccarda „Pożegnanie“ i Drużbackiej „Studjum starca“. Zauważyliśmy też, że dyrekcja przygotowuje nowe wysyłki na Wystawę kraj. która chyba działami z samego Krakowa stanowić będzie najpoważniejszy dział sztuki polskich artystów.

Baczność Sokolice! Uprasza się najuprzejmiej zgromadzić się w strojach ćwiczebnych (do ćwiczeń), we czwartek, dnia 24 maja, o godzinie 2 po południu, w gmachu „Sokoła“, na boisku letniem, w celu wspólnego fotografowania się na Wystawę lwowską. Czołem! *Jedna z Sokolic.*

Na Wystawę. Znana firma Kazimierza Zajączkowskiego, ze specjalnemi artykułami dewocyjnemi, wysyła dzisiaj na Wystawę krajową, bardzo pięknie i starannie wykończony obraz N. P. Częstochowskiej, malowany na złoconej blasze 70/90 ctm. dużej, przez Zaborskiego, oprawiony w plusz bordeaux, ujęty w złoconą ramę, a ozdobiony 32-ma posrebrzanemi gwiazdkami. Oprawa wykonana u właściela firmy. Całość przedstawia się bardzo bogato i gustownie.

Warszawscy cykliści Janowski i Rutkowski, o których wycieczce do Wiednia pisaliśmy swojego czasu, byli owacyjnie przyjmowani w klubie cyklistów wiedeńskich. Warszawiacy po krótkim wypoczynku, opuścili w niedzielę stolicę Austrji i na swych żelaznych rumakach via Praga, Drezno i t. d. puścili się z powrotem do Warszawy, gdzie spodziewają się ich towarzysze w dniu 27 b. miesiąca.

Na najbliższem posiedzeniu cyklistów warszawskich, postawiony zostanie wniosek, ażeby dotychczasową nie polską nazwę „cyklista“, zamienić na „kolarz“. Większość warszawiaków, już dziś jest za spolszczeniem tej nazwy. I jakże teraz wyglądają cykliści krakowscy, którzy się na takie miano gniewają, i żądają, aby ich koniecznie „cykli-z stami“ nazywać.

Ś. p. Jan hr. Tarnowski, zapisał dobra Dzików, jak donosi *Kurjer Warsz.*, synowi Zdzisławowi, dobra Końskie zaś w Król. Polskiem, wraz z folwarkami i fabrykami synowi Juljuszowi, który na trzy tygodnie przed śmiercią ojca przyjął poddaństwo rosyjskie.

Wróg domowy. Pomimo hojnej zapłaty i troskliwości państwa, pomimo humanitarnego obchodzenia się ze sługą, pozostaje ona często nieprzychylną dla państwa, wrogiem domowym, jest to owa legendowa żmija ogrzewana na piersi człowieka. Czy mamy słuszność przekonywa następne zdarzenie: Wczoraj, na rogu ulicy Szczepańskiej i głównego Rynku, taka właśnie dama od rądla i szczotki, rozmawiała z jakimś młodym lokajem, nie zwracając zgoła uwagi, na dziewczynkę, powierzoną jej opiece. Dziecko, jak dziecko, kręciło się po chodniku i nareszcie pobiegło dalej przywabione wystawą sklepową. Sługa mocno rozgniewana konieczną przerwą rozmowy z adonisem, poskoczyła do dziewczynki, klnąc na czem świat stoi, a potem, jak kawał drewna lub tłumok, poczęła ją ciągnąć za rękę po bruku. Na płacz żałośny dziecka pospieszyła publiczność, ale sługa unikając odpowiedzialności a może i czegoś gorszego, pochwyciwszy dziecko znikła w Szewskiej ulicy. Dodajemy nadto, że dziewczynka miała około dwóch lat i ubrana była w sukienkę z tureckiej materji.

Chleb dla swoich. Kolektura loteryjna lwowska i berneńska nro 164 i 207, w Krakowie na Małym Rynku, będzie rozdaną w drodze publicznych ofert, które wnieść należy do lwowskiej dyrekcji loteryjnej, najdalej do d. 15 czerwca br. do godz. 12 w południe. Bliższych informacyj zasięgnąć można w urzędzie loteryjnym, lub w urzędzie straży skarbowej krakowskiej. Podajemy to do wiadomości chrześcijan, szczególniej wdów po urzędnikach państwowych i emerytów.

W panoramie w Rynku. od dzisiaj można oglądać Rzym. Adam Mickiewicz pisał niegdyś do córki: „Rzym jest największą rzeczą na ziemi“, to też serja ta jest rzeczywiście godną widzenia. Wszystkie widoki oddane są wiernie, zupełnie jak w naturze, a niektóre, jak n. p. Kościół św. Piotra zewnątrz i wewnątrz, Kapitol, Colosseum, pałac cezarów, przedstawiają się wspaniale. Ceny wstępu zniżone.

Z ulicy Czarnowiejskiej. Właściciele domów, położonych przy ul. Czarnowiejskiej, wnieśli do Rady gminnej przedstawienie, ażeby ta, ze względów sanitarnych i z obawy zalewu, a zatem w obronie zagrożonego ich osobistego, oraz publicznego dobra, nie zezwoliła na wpuszczenie do rynsztoków tej ulicy ścieków z projektowanego połączenia na bardzo znacznej przestrzeni i o wysokim spadku ulicy Karmelickiej z ul. Czarnowiejską. Poruszona sprawa sięga doniosłością swoją w głąb żywotnych interesów tej całej, gęsto zaludnionej ulicy, z której rynsztoków już obecnie, zwłaszcza w porze letniej, wydobywają się zabójcze wyziewy.

Dla wdowy po ś. p. ks. Ardanie, zamordowanym przez Zygmunta Hoszowskiego, złożył hr. Konarski z Grochowiec w przemyskiej kasie oszczędności 1000 złr.

W sprawie rozruchów ostrawskich rozpoczęła się rozprawa główna w Cieszynie wczoraj. Na ławach oskarżonych zasiadło 26 osób.

Fnndacja dla czeladników rzemieślniczych. Wydział krajowy rozpisał w rb. konkurs do losowania czterech premij z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych przeznaczonej. W rb. wynosić będą: I premja 840 złr., II premja 700 złr., III premja 560 złr., IV premja 420 złr. Według statutów fundacji, przypuszczeni będą do losowania tylko ci czeladnicy, którzy w naszym kraju są urodzeni i tutaj przynależni, wyznają religję katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku, wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie, oraz prawną kwalifikację, do samodzielnego wykonywania tego rzemiosła, dla braku środków jednakże nie są w stanie wykonywać go samoistnie; wreszcie którzy wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem przez właściwy urząd parafjalny a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez dyrekcję policji, — w innych zaś miejscowościach przez właściwego starostę.

W myśl uchwał zeszłorocznej komisji, powołanej do przeprowadzenia losowania z tej fundacji, Wydział kraj. wprowadził w rb. ważne zmiany w warunkach konkursu. Przedewszystkiem żąda Wydział kraj., ażeby ubiegający się dołączyli do swych podań dowód przynależności do jednej z gmin w kraju.

Czeladnicy, starający się o udział w losowaniu premij z fundacji Ponińskiego, mają przedłożyć także oryginalne świadectwa nauki i pracy, wymagane §. 14 noweli do ustawy przemysłowej z d. 15 marca 1883 (Dz. p. p. nr. 3). Tylko w razie udowodnionej niemożności przedłożenia oryginalnych świadectw, prawna kwalifikacja czeladnika mogłaby być udowodnioną świadectwem podpisanem przez pryncypała i przełożonego stowarzyszenia przemysłowego, stwierdzającem wyraźnie,

że według okazanego lub przechowanego u pryncypała oryginalnego świadectwa nauki, petent został dnia . . . miesiąca . . . i roku — (data ma być dokładnie wypełnioną) — wyzwolonym na czeladnika, i że według okazanych świadectw pracy, pracował jako czeladnik u wymienionych bliżej w świadectwie majstrów i przez jaki czas.

Podania czeladników, którzy w powyższy sposób nie udowodnią swej prawnej kwalifikacji do samoistnego prowadzenia rzemiosła, będą bezwarunkowo odrzucone.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej do dnia 5 lipca b. r. godz. 2 po południu wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego, z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki konkursem oznaczone.

Dobra Rabka nabyła Fundacja hr. Skarbka od dotychczasowego właściciela hr. Sobiesława Mieroszowskiego. Zakład kąpielowy pozostaje nadal własnością hr. Mieroszowskiego.

Pożary. D. 1 maja br., podczas wielkiej burzy, wybuchł ogień w gminie Wołochach, w powiecie brodzkim, i zniszczył 45 domów, oraz budynków gospodarczych. Ludność pozostała w największej nędzy. Z pomocą nieszczęśliwym pospieszyła p. hrabina Olga Dunin Borkowska, która pomieściła 15 rodzin w domach swoich, zaopatrzyła pogorzelców w żywność i poleciła szyć dla nich bieliznę, a bydło pogorzelców umieściła w swoich stajniach.

Cenny zabytek średniowiecznej sztuki nabył p. Żurowski, aptekarz w Krośnie, na licytacji po s. p. Janie Nepomucenie z Oleksowa Gnieworzu. Antyk ten, bardzo dobrze zakonserwowany, przedstawia Chrystusa Pana, misternie z kości słoniowej rzeźbionego, przykutego do filaru w więzieniu za kratami, otoczonego aniołkami. Ś. p. Gniewosz nabył to dzieło starożytnej sztuki po kapelanie, który dzielił losy wygnania z księdzem biskupem Krasińskim na Syberji. Ołtarzyk ten starożytny, był pierwotnie własnością księdza biskupa Krasińskiego i służył do modlitw na wygnaniu. Na pamiątkę z wygnania został przez księdza biskupa darowany kapelanowi.

Żegluga na Wiśle. D. 27 b. m. zgromadzą się w Warszawie inżynierowie rosyjscy i austrjaccy dla narad nad sprawami, dotyczącemi żeglugi na Wiśle. Delegatem ministerjum komunikacji będzie inżynier Zwan.

Teatr ludowy wznowił w niedzielę 20 bm. dawno we Lwowie niegranych „Karpackich górali“ J. Korzeniowskiego. Gra amatorów dostrajała się nader szczęśliwie do całości, urozmaiconej pięknemi śpiewami. Między widzami znajdowało się około 50 włościan, z okolic Lwowa, którzy zawsze chętnie przybywają na przedstawienia „Teatru ludowego“.

Lwowska Czytelnia akademicka otrzymała w darze od rodziny ś. p. dr Antoniego Rollego, wspaniałą bibljotekę, złożoną z przeszło 1.000 tomów treści naukowej i przyrodniczej, na rzecz zawiązującego się w łonie Czytelni kółka medyków.

Zasiłek. Wydział krajowy przyznał Stowarzyszeniu rzemieślniczemu „Gwiazda“ w Gródku, tytułem jednorazowego zasiłku na cele Stowarzyszenia, kwotę 100 złr.

Losowanie posagów z fundacji: Jana Anton. Łukiewicza, Karola Soboty, Wincent. Łodzi Ponińskiego i Elżbiety Czarkowskiej, odbędzie się we Lwowie dnia 23 czerwca, w kaplicy św. Zofji. Po mszy św. kompetentki mają wnieść podania do Namiestnictwa, najdalej do 15 czerwca br.

Morderca Korkesów. W numerze wczorajszym podaliśmy wiadomość o uwięzieniu w Krakowie niebezpiecznego rzezimieszka, silnie podejrzanego o popełnienie długiego szeregu zbrodni, pomiędzy temi zaś także o wymordowanie całej rodziny Korkesów, szynkarzy lwowskich, przed laty trzynastu. Była to zbrodnia, dokonana z niesłychaną czelnością, a śledztwa, prowadzone nieustannie przez policję lwowską, nie odniosły pożądanego skutku. Zbrodniarz uszedł bezkarnie. Podejrzanych o to straszne morderstwo, popełnione w nocy, na placu Chorążczyzny, było przez szereg lat tych kilku, ale, niestety, właściwego sprawcy odkryć nie zdołano. Onegdaj dopiero, jak to już donieśliśmy, schwytała policja krakowska niejakiego Grzegorza Choma *vel* Chomika, zwiącego się także Franciszkiem Łozińskim, urodzonego we Lwowie r. 1860, z zawodu kelnera. Chomik golił twarz starannie, aby umożliwić sobie zmianę charakterystyki twarzy. Chomik schwytany został w chwili przejazdu przez Kraków i odstawiony pod silną eskortą do Lwowa, gdzie stanie przed kratkami.

Zapomogi i egzekucje. Do *Gaz. Nar.* piszą z Jezupola; „Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie“. Przed dwoma tygodniami była u nas wielka radość, wesoło, albowiem rozdawano zapomogę. Niejeden dostał parę garncy kartofli i już się cieszył. Bogatszy dostał więcej, bo mu więcej, jako takiemu, trzeba było. Dziś atoli rozpacz i zgrzytanie zębów, bo w ślad za zapomogą, zjawił się sekwestrator i ostatnią odzież za podatki zabiera. Spotkałem staruszkę, zalewającą się łzami, bo sekwestrator, w jej nieobecności, wyjął okno, zabrał ostatnią poduszkę i weretę z łóżka, stanowiące cały ruchomy majątek staruszki, która wtedy tylko się pożywi, jak jej za dzienną robotę zapłacą. Doniesienia w dziennikach, jakoby tego roku wstrzymana była egzekucja za podatki, były widocznie tylko dla tych, którzy, po dobrym objedzie, przy czarnej kawie, rozprawiają o dobrodziejstwach, wyjednanych dla biednego ludu.“

Jubileuszowe posiedzenie Tow. gospodarskiego odbędzie się we Lwowie podczas Wystawy, w dniu 12 września br.

Wiec rękodzielników z całej monarchji austrjackiej odbędzie się podczas Wystawy we Lwowie, w dniach 12, 13 i 14 sierpnia br.

Nowe naruszenie granicy przez Węgrów. Donoszą nam z Zawoi, pod Babią górą, że zarząd leśny ze Starej wody, miejscowości, znajdującej się po stronie węgierskiej, obsadził część pasu granicznego sadzonkami drzew na Babiej górze, za Czarną halą. Jest to nowe bezprawie naszych sąsiadów, którzy ośmieleni sukcesami przy Morskiem Oku, apetyt swój posuwają coraz dalej. Zarząd dóbr arcyksiążęcych w Zawoi poczynił słuszne kroki, ażeby bezprawiu temu zapobiedz.

Spółka czeskiego teatru narodowego postanowiła wybudować w Pradze drugi teatr.

Antysemickie kąpiele. Zarząd kąpieli morskich w Heiligenhafen (w Holsztynie) ogłasza, że chcąc, aby miejscowość zachowała charakter czysto niemiecki, gościom żydowskiego pochodzenia zaleca szukać zdrowia... gdzieindziej.

Kronika wiedenska z dnia 22 maja. Wczoraj przyjmował cesarz na wielkiej audjencji prezesa ministrów, ks. Windischgraetza, po nim, na osobnej audjencji hr. Ferdynanda Zichy, przewódcę konserwatystów w węgierskiej Izbie magnatów. Przedtem składali w ręce cesarza przysięgę nowo mianowani tajni radcy, ministrowie Madeyski i Plener. Po południu oddał cesarz wizytę księciu rejentowi bawarskiemu, u którego zabawił pół godziny. — Dziś odbywa się przegląd wojsk w Brucku. — Na uroczystej audjencji złożył wczoraj w ręce cesarza nowo mianowany ambasador niemiecki, hr. Eulenburg, swoje pisma uwierzytelniające. W świcie ambasadora znajdowali się: radca ambasady książę Raciborski, sekretarz książę Lichnowski, attaché wojskowy von Deines i kapitan Hugo. — Dzisiaj bawili tutaj grecki następca tronu Konstanty, wraz z małżonką Zofją, oraz z synami: Jerzym i Aleksandrem. Dostojni goście wyjechali wieczorem w dalszą podróż do Frankfurtu nad Menem. — Poseł do Rady państwa, br. Dipauli, ma prawdziwy — mówiąc po wiedeńsku — „pech“; niedawno stracił syna, który spadł z bicyklu, teraz znowu spotkało nieszczęście jego żonę i córkę. Powóz, wktórym panie te w ubiegłą niedzielę udały się na wycieczkę z Kaltern do Bozen, przewrócił się, mijając wóz spedytorski, w rów przydrożny — obie panie poniosły lekkie kontuzje, stangret jednakże ciężkie wewnętrzne uszkodzenia. — Niezadługo, — we Wiedniu, adwokat chrześcijański będzie *rara avis*, według najnowszego spisu bowiem na 20 nowych adwokatów, którzy z dniem 1 stycznia br. otworzyli swe biura, jest 13 żydów, 2 przechrztów a tylko 5 chrześcijan. — W Peszcie odbyło się niedawno w obecności ministra oświaty hr. Csaky rozdanie nagród za prace konkursowe, które rozpisał tamtejszy Uniwersytet. Wskutek jednomyślnej uchwały jury otrzymał nagrodę anatomiczną nieudzielaną już od lat kilku stud. med. Artur Schenk, syn znanego wiedeńskiego profesora. Odznaczone preparaty przydzielono jako rzadkie okazy metody preparatorskiej do anatomicznego muzeum. — Z wszelkiem uznaniem zapisać należy najnowsze rozporządzenia jeneralnej inspekcji austr. kolei państwowych, w którem przypomina zarządom kolei prywatnych potrzebę należytego przewietrzenia i możliwego obniżenia temperatury w tych mianowicie wagonach, które dłuższy czas wystawione były na działanie promieni słonecznych. Organa porządku otrzymały już nakaz dopilnowania, aby powyższe rozporządzenie nie zostało na papierze!

Romantyczna przygoda wydarzyła się w Gracu i narobiła wiele hałasu w kołach tamtejszego high-life'u. Niemało kłopotów i zmartwień było od niedawnego czasu w pewnej magnackiej rodzinie a przyczyną ich nadobna, ale cokolwiek ekscentryczna córa domu, nawiasem mówiąc, namiętna amazonka. Rodzina popierała wszystkiemi siłami konkurenta równego jej co do urodzenia, ale z wielką różnicą wieku. Fakt ten sam w sobie nie podnosił szans podstarzałego adonisa, nierównie atoli więcej udaremniała jego zabiegi wzajemna a namiętna miłość młodej damy do pewnego wysoko urodzonego kawalera, którego serce gorzało niewystudzonym jeszcze afektem. Zakochana para, widząc, że pragnienie ich połączenia się węzłem dozgonnym, łatwo mogło być unicestwione przez rodzinę, odważyła się przeciąć węzeł gordyjski. W nocy, ze środy na czwartek, między godziną 1 a 2, pojawił się kochanek pod oknami willi, w której mieszkała jego Dulcyneja. Według umowy, spuszczono z drugiego piętra sznur, do którego czekający na dole rycerz przywiązał drabinkę sznurową. Odważna dziewczyna spuściła się po niej w ramiona ukochanego.

Niepostrzeżeni przesunęli się w cieniach nocy przez ogród i przesadzili mur, okalający willę. Na drodze stały dzielne rumaki — dosiadłszy ich puścili się z wiatrem w zawody i w krótce osiągnęli granicę węgierską — bezpieczni! W domu, gdy nad rankiem spostrzeżono ucieczkę, zapanowało ogromne zamięszanie, któremu dopiero koniec położył telegram, wysłany przez zwycięskiego zalotnika, donoszący o zamiarze stanięcia na ślubnym kobiercu i proszący o błogosławieństwo. Wobec dokonanego faktu, nie pozostawało rodzicom wykradzionej panny, nic innego, niż *faire bonne mine au miauvais jeu* — udali się więc niezwłocznie do Węgier, aby romantycznej parze udzielić rodzicielskiego błogosławieństwa.

Smutna kronika. Nieszczęśliwa matka anarchisty, Henry'ego, po jego ścięciu, wystosowała do prezydenta Carnota list następujący: „Dziś św. Emila, dziś imienin mego biednego syna. Wyświadcz mi pan tę ostatnią pociechę, bym go sama pochowała.“ Telegram nie mówi, czy prezydent uwzględnił jej prośbę. Zdaje się jednak, że odmówił. — Nie czterech, jak to doniosły depesze, ale 6 anarchistów zostało w Barcelonie rozstrzelanych. Z tych dwaj: Cerezueli i Codina, spowiadali się, czterej zaś nie przyjęli pociech religijnych i poszli na śmierć z okrzykiem: „Niech żyje anarchja!“ — Sławny Coxey, który do Waszyngtonu przyjechał na czele robotników bez zajęcia, za wdarcie się na terytorjum Kapitolu, został zasądzony na 20-dniowe więzienie i grzywnę, wynoszącą 500 dolarów.

Kronika rzymska. Monsignor Ferdynand Amalfitano wystosował do papieża list, przepraszający pokornie za zgorszenie, jakiego zajście jego z kardynałem Oreglja di Santo Stefano, karmelingiem kościoła i poddziekanem św. kolegjum, stało się źródłem. List ten pokutny przez samego prałata Amalfitano podany został do dzienników tutejszych, które go ogłaszają.

Mówią, że kongregacja koncyljum, trudniąca się sprawami małżeńskiemi, unieważniła w tych

dniach małżeństwo hr. Michała Platera, z Poznańskiego, który właśnie dzisiaj Rzym opuścił z piękną hrabianką Henryką Łaczyńska. z Galicji. Rozwodem tym zajmował się, jak wieść obiega, sławny duchowny adwokat i kanonik św. Eustachego ks. Karol Menghini. Spraw rozwodowych polskich nazbierało się już obecnie 14 w pomienionej kongregacji, to jest więcej, niż z innych krajów Europy, razem wziętych. Wcale to nie budująca właściwość, która się wzmogła obecnie i ciągle wzmaga, zaznaczona już została dawniej przez Piusa IX-go, którego obchodzą teraz setną rocznicę urodzin.

W przyszłym miesiącu ma się rozpocząć wystawa obrazów w oryginalnych malowidłach, jako też w kopjach i rycinach sławnego i niezrównanego malarza Antoniego Allegri, pospolicie zwanego Corregio, tudzież naśladowców jego, jako to: Mazzola, Anselmi i Rondani, równie, jak dzieł i dokumentów, tyczących się tej szkoły.

Cudowne źródło. Z Osieku w Slawonji donoszą: W dniu 12 bm. ciągnęła gromada pątników z Marja-Jüd do Walji. Przy drodze zatrzymała się koło gospody, zwanej „Misinobrdo", przy której znajduje się studnia. Jeden z pielgrzymów, który chciał z niej wody zaczerpnąć, miał spostrzedz w studni obraz Bogarodzicy z dzieciątkiem Jezus na łonie i z dwiema świecami w ręku. O zjawisku tem opowiadali pielgrzymi w Walji, znajdując wśród tamtejszej ludności najzupełniejszą wiarę. Dziś pielgrzymują już setki i tysiące ludu do cudownego źródła, w którem jedni widzą płonące świece, drudzy Bogarodzicę, inni znów tylko odblask słoneczny. Pątnicy rzucają grosze do studni, jako ofiarę. Władze zajęły się bliższem zbadaniem tej sprawy.

Do odebrania. W biurze tutejszej Dyrekcji policji, złożono następujące przedmioty, znalezione ostatniemi dniami. 1) Medaljonik złoty z napisem, 2) pięć nitek korali, 3) bransoletkę złotą z granatami, 4) ⅛ losu loter. bamburgskiej, 5) łańcuszek metalowy z dewizką, 6) woreczek z małą kwotą i naparstkiem, 7) parasol, 8) pięć pudełek z broszkami, 9) pugilares z większą kwotą i notatkami, 10) synogarlicę.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). Fischer (AB—CD), Friedecker, Friedlein, Froncz. Fuchs. Gebethner, Glixelli, Głowacka, Górecki, Gralewski. Hanak, Hawełka, Heller. Herliczka, Hochstim, Ihnatowicz, Janikowski, Kasa Akademji Umiej., Kasa oszczędności m. Krakowa, (Kowalski Stefan, Srokowski, Walter, Krzykowski, Bieliński), Klimek, Knoreck, Koło polskie w Wiednin, Kosz, Koziański, Kroo i Blankstein, Kurkiewicz. Kurkiewiczowa, Launer, Lazarowa, Leśniowski, Lubański, Malik cukiernia, Maurizio, Mendelsburg, Miłkowski, Molecki, Męcki, Muchowicz, Nemetz, Niewiarowski, Nowiński, Pankiewicz, Poturalski w Podgórzu, Poznański, Przybylski, Przybyłowicz. Raczyński, Rada pow. krakowska, Redyk, Rehman, Reim i Friedrich, Rudnicki, Satalecki, Schmidt, Schubert, Schulz, Schwarz, Sobierajski, Spółka wydawnicza. Sulikowski, Suski, Trafika głowna, Trauczyński, Turliński, Tyrkalska, Urban, Wąs, Wentzel, Wojciechowski, Zajączkowski, Zaplatalski, Zegadłowicz. Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, tudzież gotówkę, którą jej nadesłali: z kółka w Wrocławiu p. Jan Kochanowski 20 marek. (C. d. n.)

Z teatru. Dziś, teatr zamknięty. W piątek. przedstawienie popularne, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego „Klub kawalerów".

Nekrologja. Zmarli w ostatnich dniach: w Stanisławowie Wiktor Pieczonka, były inżynier kolei państwowych. — W Tłustem, na Podolu, Józef Swiderski, aptekarz, w 49 r. życia. Zmarły był przez kilka lat członkiem Rady powiatowej w Zaleszczykach, naczelnikiem zwierzchności gminnej i przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. Na stanowiskach tych zaznaczał się zawsze pożyteczną obywatelską działalnością. — We Lwowie, Justyna Słonecka, właścicielka dóbr ziemskich, osoba cnót rzadkich, szlachetnego serca i najzacniejszego charakteru.

Walerja z Niedzielskich Luxowa, urodzona w 1812 roku, zmarła w Krakowie 22 bm.

Józef Ossowski, nestor obywatelstwa ziemskiego w Prusach Zachodnich umarł zeszłego czwartku w Brodnicy, nader sędziwego dożywszy wieku, bo lat 92.

HUMOR.

Zadanie konkursowe.

Mężczyzna sześćdziesięcioletni stracił trzy lata życia na zapinanie kołnierzyka: ile lat życia traci czterdziestoletnia kobieta — na przeglądanie się w lustrze.

Od dawna wiadomo, iż człowiek bez zasad podobny est do chorągiewki na dachu: ludzie ją szanują dopóki się kręci, ale rzucają ją w kąt, gdy przestanie się kręcić...

OSTATNIA POCZTA.

Z Marsylji donoszą o aresztowaniu słynnego anarchisty Celestyna Oal, który na ożywionej ulicy, w jasny dzień, zadał kilka śmiertelnych pchnięć nożem nieznanemu mu zupełnie fabrykantowi. Jako motyw swego „czynu", podaje nienawiść do burżoazji i chęć pomszczenia Vaillanta. Przy rewizji, znaleziono przy nim kilka listów, zawierających groźby przeciw marsylskiemu burmistrzowi i innym znanym osobistościom. W wiosce Roquefavour, oddalonej o godzinę drogi od Marsylji, znaleziono w sobotę pod mostem kolejowym bombę. W Avignionie aresztowano następnej nocy trzech anarchistów. Przy rewizjach domowych, znajdują wiele kompromitujących papierów, które naprowadzają na ślad dobrze zorganizowanej bandy anarchistów. Aresztowania w miastach prowincjonalnych nie ustają.

Rząd portugalski rozesłał do wszystkich mocarstw notę, tyczącą się zerwania jego stosunków dyplomatycznych z Brazylją. Wedle wiadomości z Lizbony, nota miała doznać nader przychylnego przyjęcia w gabinetach berlińskim i rzymskim, które stanowisko Portugalji w tej sprawie pochwalają i nadto przyrzekają jej w razie potrzeby poparcie.

Izba włoska zakończyła wczoraj, rozpoczęte przed trzema tygodniami, obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Rząd, przy wszelkich wydatkach wojskowych, uzyskał w Izbie przeważną większość.

Telegramy.

Wiedeń 23 maja (w południe). Poseł Kaizer za mowę, którą wygłosił w Izbie przeciwko *Reunione Adriatica*, został dziś, przez urzędników tegoż Towarzystwa, obity szpicrutami na środku ulicy.

Paryż 23 maja (w południe). Większość dzienników mniema, że gabinet sam spowodował swój upadek. Organy ministerjalne gratulują rządowi za jego stanowisko, zajęte w ostatniem głosowaniu, a zarzucają większości, że się dobrowolnie rzuciła w objęcia socjalistów. Kombinacja, co do utworzenia nowego gabinetu koalicyjnego, nie przyszła do skutku. *Petite Republique* mówi, że wczorajsze wotum jest zwycięstwem socjalizmu nad oligarchją finansowo-przemysłową.

Paryż 23 maja (w południe). *Figaro* ogłasza list księcia Aleksego Karageorgiewicza, w którym tenże podtrzymuje swoje roszczenia do tronu serbskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Stan zasiewów w państwie rosyjskiem, według sprawozdań inspektorów podatkowych, sięgających po dzień 1 bm., jest następujący: Oziminy w ogólności, z małemi wyjątkami, są zadowalające, a w guberniach Królestwa Polskiego, bessarabskiej, wołyńskiej, kijowskiej, podolskiej, połtawskiej i tauryckiej i miejscami w innych południowych, północno-kaukaskich i nadbałtyckich — nawet dobre. W drugiej połowie kwietnia wszędzie zaszły zmiany na lepsze: temperatura podniosła się, ranne przymrozki ustały i poczęły od czasu do czasu padać ciepłe deszcze wiosenne, które najpomyślniejszy wpływ na oziminy wywarły w guberniach Królestwa Polskiego, południowo-zachodnich, połtawskiej, czernihowskiej, chersońskiej i taurychiej. Zboża jare w guberniach Królestwa i południowych są bardzo ładne i nie pozostawiają nic do życzenia.

Przyjechali do Krakowa

dnia 23 maja.

Grand Hotel. A. hr. Tyszkiewicz z Howawy. F. Martens z Hanoweru. M. Jung z Hochwaldu. A. v. Elvert z Wiednia. W. hr. Starzeński z Warszawy. M. Ciechowsky z Linowa. M. Łabęcki z Lublina. W. Tarasiewski z Lublina.

Hotel Saski. Fr. Ballasko z Czech. I. Ritteustreich z Wiednia. Fr. Godnia z Wiednia.

Hotel pod Różą. J. Macudziński z Wadowic. M. Wojnowska z Chrobrza. J. Martines z Węgier. A. Pahor z Rubbia. T. Kramarczyk z Król. Pol. Z. Wilhelm z Klimkówki. I. Splichal z Morawji. W. Zwan z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w., od 2. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·55 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	738·6	740·5	743·3
Temperatura w stopniach Celsiusza	16·0	14·8	13·5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	N 1	NW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89	96	93
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 40	Anglobank	151 25
„ srebrna	98 35	Union	258 25
„ 4% złota	120 75	Bankverein	126 25
„ 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	247 40
Akcye bank. austr.-w.	998	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	352 75	„ „ lwowsko-czerniow.	277 75
Londyn	125 25	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 96½	Elbenthal	263 —
Dukaty	5 90	Nordbahn	3040
Marki	61 32½	Staatsbahn	340 37
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	66 10
4% „ „ złota	120 50	Akcye tytoniowe	217 25
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	134 25
Losy tureckie	63 30		

Berlin 23 maja.

Banknoty aust.	163 10	4% Listy likw. pols.	65 30
Krótki Wiedeń	163 —	Renta włoska	76 87
Banknoty ros.	219 40	Akc. austr. kred.	212 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

XXIV Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Wzajemnyc

Rachunek zys

z ubezpieczeń

	Przychód:		pośmiertnych „A" Złr.	ct.	dożywotnich „B" Złr.	ct.	ogółem „A+B" Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij od kap. z r. 1892		2,085.307	27	2,723.449	13	4.808.756	40
2	„ „ „ „ „ rent „ „ „		29.562	53	866.378	89	895.911	42
3	„ funduszu na nieuregulowane szkody „ „ „		28.962	50	500	—	28.462	50
4	„ „ „ dywidendę „ „ „		43.239	30	14.493	73	57.733	03
5	„ „ „ różnicę kursu „ „ „		95.000	—			95.000	—
6	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów		543.532	78	344.351	59	887.884	37
7	„ „ „ „ rent		6.669	70	13.490	43	20.160	13
8	Wpisowe z polic		3.588	87	1.745	92	5.334	79
9	Procenta od pożyczek i od lok. fund. w inst. kred. Złr.	158.405·36						
	„ „ papierów wartościowych	87.408·72						
	Czynsze z realności i dóbr ziemskich	17.548·97	111.264	69	152.098	36	263.363	05
10	Eskont od wypłac. szkód, przep. zadatki etc.		3.149	96	898	32	4.048	28
11	Agio z ewaluacyi obcych monet		201	26	266	78	468	04
12	Zysk na papierach publicznych		58.658	36	76.899	78	135.558	14
			3.009.137	22	4,194.572	93	7,203.710	15

Podział zysku:

			Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	20% od { Złr. 50.027·56 / „ 13.888·12 }	w myśl statutu na fundusz rezerwowy	10.005	51	2.777	62	12.783	13
2	12% od { „ 303.745·86 / 5% od „ 205.843·13 }	na dywidendę Członkom pierwszych lat dwudziestu	36.448	31	10.292	15	46.740	46
3	Na rezerwę zysków		683	96	387	07	1.071	03
4	„ „ specyalną		2.889	78	431	28	3.321	06
			50.027	56	13.888	12	63.915	68

Kraków, dnia 1 Stycznia 1894 r.

DYREKCYA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE:

Zenon Słonecki **Karol hr. Scipio** **Henryk Kieszkowski**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Cz. Kieszkowski.**

Stan majątku działu

	Stan czynny.		Wartość nominalna	Kurs z 31/12 1893	Złr.	ct	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki w dniu 31 Grudnia 1893								55.338	90
2	Rozporządzalne należytości w inst. Kred.								350.146	84
3	**Papiery według kursu z dnia 31 Grudnia 1893 r.**									
	4½% Listy zast. galic. Banku krajowego	Złr. w. a.	434.800	100.—			434.800	—		
	4½% „ „ „ Towarz. kredyt. ziemsk.	„	50.000	98.37			49.185	—		
	4% „ „ „ „ „ „	Koron	1,062.200	98.75			524.461	25		
	6% „ „ „ Zakładu „ „	Złr. w. a.	40.000	100.—	40.000	—				
	Kupon bieżący				400	—	40.400	—		
	5% Premiowe listy galic. Banku hipotecznego	„	162.000	109.82	177.908	40				
	Kupon bieżący				2.699	99	180.608	39		
	4½% Listy zast. galic. hipotecznego	„	15.000	100.—	15.000	—				
	Kupon bieżący				112	50	15.112	50		
	4½% Obligacye galic. pożyczki krajowej	„	70.900	100.—	70.900	—				
	Kupon bieżący				531	75	71.431	75		
	4% Obligacye galic. pożyczki kajowej	„	45.000	95.70	43.065	—				
	Kupon bieżący				300	—	43.365	—		
	4% Obligacye galic. pożyczki krajowej	Koron	252.000	96.35	121.401	—				
	Kupon bieżący				840	—	122.241	—		
	4% Obligacye galic. funduszu propinacyjnego	Złr. w. a	248.850	97.60			242.877	60		
	4% Listy zastawne Banku Austro-Węgiersk.	„	50.000	100.—	50.000	—				
	Kupon bieżący				500	—	50.500	—		
	3% Losy wiedeńsk. Zakładu kredyt. ziemskiego	„	10.000	114.—	11.400	—				
	Kupon bieżący				25	—	11.425	—		
	4% Losy z r. 1860	„	11.000	145.40	15.994	—				
	Kupon bieżący				73	33	16.067	33		
	4% listy regulacyi Cisy	„	5.400	141.25	7.627	50				
	Kupon bieżący				54	—	7.681	50		
	4% Austryacka renta	Koron	107.300	96 55	51.799	08				
	Kupon bieżący				715	33	52.514	41		
	4% Listy zast. galic banku krajowego	„	130.000	97 50			63.375	—		
	4% Obligacye komunalne peszt. Banku komercyal.	„	200.000	99.37	99.370	—				
	Kupon bieżący				1.000	—	100.370	—		
	5% Losy rosyjskie z r. 1864 Rs. 300 / „ 1866 „ 100	Rubli	400	246.50, 222			1.269	18		
	4½% Listy zast Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego	„	172.150	132 / 98.50/132			223.829	43		
	5% Obligacye pożyczki miasta Warszawy	„	21.200	100/132	27.984	—				
	Kupon bieżący				330	74	28.314	74	2,279.829	08
4	Udział Warsz. Tow. Wzaj. Kredytu	„	100	132.—					132	—
5	Książeczki wkładkowe Tow. Wzaj Kredytu								12.000	—
6	Wartość dóbr ziemskich						700.000	—		
	„ realności przy ul. Basztowej l. 5, 6, 9,						300.000	—	1,000.000	—
7	Pożyczki na hipoteki						1,810.607	05		
	„ „ police, pensye itd.						1.134.000	74		
	„ „ rachunkach bieżących						237.881	75	3,182 489	54
8	Procenta zaległe w d. 31 Grudnia 1893 zapłac. w r. 1894								26.069	90
9	Kwity niewykupione w Dyrekcyi								57.883	87
10	Różni dłużnicy						42.126	99		
	Reprezentacye i Towarz. reasekuracyjne						48.496	69		
	Agenci i akwizytorzy						103.309	88	*193.933	56
11	Rezerwa premij u Tow. reasekurac. A)						261.778	22		
	„ „ „ „ B)						40.503	00	302.282	12
									7,460.105	8[illegible]

* Do 15 Maja 1894 r. spłacono przeszło ⅔ części zaległości.

Kraków, dnia 1 Stycznia 1894 r.

DYREKCYA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE:

Zenon Słonecki **Karol hr. Scipio** **Henryk Kieszkowski**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Cz. Kieszkowski.**

Ubezpieczeń w Krakowie za rok 1893. (Dział życiowy).

ków i strat

kapitałów i rent

	Rozchód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A + B“ Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	40 225	61	5 369	31	45.594	92
2	Wypłacone szkody (kapitały) . . . Złr. 378.659 — Reasekuracya „ 19.397·99	260.701	51	98.559	50	359.261	01
3	Fundusz na nieuregulowane szkody	44 014	17	1 875	—	45.889	17
4	Wypłacone renty	1 215	—	80.368	99	81.583	99
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego			8.582	39	8.582	39
6	Wykup polic	28.078	76	21.252	60	49.331	36
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów	2,287.922	24	3,071 457	43	5,359.379	67
8	„ „ „ od rent	30.741	35	708.707	59	739.448	94
9	Honorarya lekarskie	4.767	12	3.178	08	7.945	20
10	Prowizye akwizycyjne	22.819	38	15.865	63	38.685	01
11	„ inkaso	16.513	22	11.477	92	27.991	14
12	Pensye, dodatki aktywalne, osobiste, pięcioletnie i emerytalne	29.741	60	18.840	27	48.581	87
13	Remuneracye, zapomogi i t. d.	5 910	65	3.005	61	8.916	26
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d.	4 612	12	3.074	78	7.686	90
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	3.679	85	2.453	26	6.133	11
16	Koszta podróży	486	60	324	40	811	—
17	Należytości rządowe i koszta prawne	15 765	21	10.510	16	26.275	37
18	Wypłacona dywidenda	35.067	29	9.945	13	45.012	42
19	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	8.172	01	4.548	60	12.720	61
20	Fundusz emerytalny urzędników	1.200	—	800	—	2.000	—
21	Fundusz na różnicę kursu	106 697	50	93.302	50	200.000	—
22	Koszta organizacyi	1 714	49	1.143	—	2.857	49
23	Fundusz na amortyzacyę domu i na koszta kupna dóbr ziemskich	7.800	—	5.200	—	13.000	—
24	Koszta adaptacyi realności	1.263	98	842	66	2.106	64
	Saldo zysk	50.027	56	13.888	12	63.915	68
		3,009.137	22	4,194.572	93	7.203.710	15

W dowód zgodności z księgami
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:
Dr Maurycy Straszewski. Bolesław Wierzchleyski, Zdzisław Obertyński, Stanisław Żaba,
jako Komisya kontrolująca.

ubezpieczeń na życie.

	Stan bierny.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów „A“	2.549.700	46				
	„ „ „ „ „ „B“	3,111.961	33	5,661.661	79		
	„ „ „ „ rent „A“	30.741	35				
	„ „ „ „ „ „B“	708.707	59	739.448	94	6,401.110	73
2	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“			44 014	17		
	„ „ „ „ „B“			1 875	—	45.889	17
3	Fundusz na dywidendę „A“			8.172	01		
	„ „ „ „B“			4.548	60	12.720	61
4	Fundusz na różnicę kursu					200 000	—
5	Fundusz rezerwowy „A“			149.362	87		
	„ „ „B“			42.805	09	192.167	96
6	Rezerwy zysków „A“			171 891	29		
	„ „ „B“			59.530	73	231.422	02
7	Fundusz specyalny „A“			69.542	08		
	„ „ „B“			9.869	77	79.411	85
8	Różni kredytorowie					81.649	62
9	Fundusz na niepokryte koszta zakupna dóbr ziemskich					24 671	95
10	Rachunek kaucyj					15.075	—
11	Fundusz na dubiosa					44.152	42
12	„ na amortyzacyę domu					20.630	47
13	Rezerwa zysków w Theilungs-Verein					4.579	82
14	Fundusz ubezpieczoń wojennych					31 576	07
15	„ rezerwowy wojenny					10.961	66
16	„ wojenny dywidendowy					170	78
	Saldo zysk					63.915	68
						7,460.105	81

W dowód zgodności z księgami
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:
Dr Maurycy Straszewski, Bolesław Wierzchleyski, Zdzisław Obertyński, Stanisław Żaba.
jako Komisya kontrolująca.

Zamknięcie rachunków
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

i Filji we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1893 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1893 r. Pasywa.

Aktywa	Złr.	ct.
Gotówka w kasie . . , ...	168.036	17
Weksle Członków	3,293.531	15
	3,461.567	32

Pasywa		Złr.
Udziały Członków		908.527
Wkładki na książeczki		1,970.741
Rachunek bieżący		230.193
Weksle reeskontowane		221.650
Procent od weksli pobrany na rok 1894 .		23.497
Fundusz rezerwowy . . Złr.	20.000·—	
Procent narosły w r. 1893 »	800·—	20.800
Saldo zysk		86.157
		3,461.567

Straty. Rachunek zysków i strat. Zysk.

Straty		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki . . .		72.729	45
» od weksli reeskontowan. i Lombardu		10.195	46
» dla funduszu rezerwowego		800	—
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		20.537	48
» » podatki i należytości		13.306	99
Odpisane należytości wątpliwe		950	—
Saldo zysk . . . . Złr.	67.157·57		
Przeniesienie z r. 1892 »	19.000·—	86.157	57
		204.676	95

Zysk		Złr.
Procent od weksli:		
Przeniesienie z r. 1892 Złr.	19.951·21	
w roku 1893 pobrano . »	180 924·15	
»	200.875·36	
Na rachunek r. 1894 odpada »	23.497·50	
Pozostaje na rachunek roku 1893 . . .		177.377
Procent od rachunku bieżącego		8.299
Przeniesienie zysku z roku 1892 . . .		19.000
		204.676

Podział zysku:

	Złr.	ct.
6% jako dywidenda od udziałów Członkom	49.199	83
10% » tantiema dla Rady Nadzorczej .	6.715	76
10% » » » Dyrekcji. . . .	6.715	76
Na fundusz emerytalny	1.000	—
» » rezerwowy	3.526	22
Przeniesiono na rok 1894	19.000	—
Razem	86.157	57

Kraków, dnia 31 Grudnia 1893 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. K. hr. Scipio. H. Kieszkowski.

Naczelnik biura:
Kroebl.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Józef hr. Męciński. Włodz. Gniewosz. Stan. Komornic[illegible]
M. Garapich. Klemens hr. Dzieduszycki. Ign. Głażewski.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

i Filji we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1893 r.

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1893. Rozchód.

Przychód	Złr.	ct.	Rozchód	Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1892	75.733	05	Udziały zwrócone	42.861	39
Udziały wpłacone w ciągu roku	173.521	86	Zwrot wkładek na książeczki	2,557.441	53
Wkładki na książeczki Złr. 3,017.853·01			Wypłaty na rachunek bieżący	6,802.764	27
Procent skapitalizowany » 62.148·67	3,080.001	68	Weksle eskontowane	11.260.321	32
Wpłaty na rachunek bieżący	6.867.502	77	Spłata weksli reeskontowanych	2,139.175	—
Weksle spłacone	10,791.591	57	Procent od wekli reeskontowanych	10.195	46
Weksle reeskontowane	1,967.990	—	» » wkładek zapłacony Złr. 10.580·78		
Procent od weksli eskontowanych . . .	180.924	15	» » » skapitalizow. » 62.148·67	72.729	45
Procent od rachunku bieżącego	8.299	09	Wypłacona dywidenda za rok 1892 . .	44.176	01
			» tantiema za rok 1892 . . .	12.139	38
			Koszta administracji	20.537	48
			Zapłacone podatki i należytości	13.306	99
			Odpisane należytości	950	—
			Na fundusz emerytalny urzędników . . .	929	72
			Saldo na rok 1894	168.036	17
	23,145.564	17		23,145.564	17

DYREKCYA:

Z. Słonecki. K. hr. Scipio. H. Kieszkowski.

Naczelnik biura:

Kroebl.

Kraków, dnia 31 Grudnia 1893 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Józef hr. Męciński. Włodz. Gniewosz. Stan. Komornicki.
M. Garapich. Klemens hr. Dzieduszycki. Ign. Głażewski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor Józef R[illegible]